LOKALNIE · OPINIA

ZAPOMNIANY POLSKI INTERES. KTO DZIŚ PAMIĘTA O POWSTANIU SEJNEŃSKIM?

Hanna Szymerska · 20 września 2024

Powstanie sejneńskie miało miejsce sto pięć lat temu. Od ponad wieku nie doczekało się godnego upamiętnienia.

Kto dzisiaj pamięta o powstaniu sejneńskim? Prawnuki walczących, parafia, były burmistrz miasta czy litewscy historycy propagujący własną wizję relacji naszych państw na przestrzeni wieków? Bardziej zapisała nam się w pamięci niedoszła do skutku koalicja POPiS-u, której przedstawiciele jak na ironię wspólnie odmówili patronatu obchodom 90. rocznicy wydarzeń z 1919 r. Decyzja o nieuczestniczeniu w uroczystości mogłaby stanowić symbol zaniedbanej świadomości o historii lokalnej i nie mniej zaniedbanego interesu polskiego w relacjach z Litwą.

Sporna ziemia sejneńska

Czyje były Sejny? Polskie, litewskie, pruskie, rosyjskie, dominikańskie? Do 1796 r. znajdowały się w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego i należały do zakonu dominikanów. Potem przeszły na stronę pruską. Po krótkim epizodzie przynależności do Księstwa Warszawskiego znalazły się w Królestwie Polskim. W 1863 r. zakwestionowano przynależność państwową Sejn po raz pierwszy – znalazły się one pod zarządem generała-gubernatora wileńskiego Michaiła Murawjowa, jednak już po roku wróciły pod zarząd Królestwa Polskiego[1]. Drugie podważenie polskości Sejn po I wojnie światowej doprowadziło do większych konsekwencji. Przed uzyskaniem niepodległości przez Polskę na Sejneńszczyźnie rozbudzała się świadomość narodowa miejscowych Litwinów. Działał tam również Antanas Baranauskas – biskup sejneński w latach 1897–1902, a także poeta litewski i zwolennik odrodzenia niepodległej Litwy. Latami narastał konflikt interesów, którego kulminacją było zajęcie Sejneńszczyzny przez nowo powstałe państwo litewskie. Do połowy sierpnia 1919 r. Litwini instalowali własną administrację na ziemi sejneńskiej – w większości zamieszkiwanej przez Polaków. Czarę goryczy przelała wizyta premiera Šleževičiusa, który namawiał Sejnian do oporu wobec polskiej ludności. W nocy z 22 na 23 sierpnia wybucha powstanie sejneńskie, o którego wybuchu marszałek Piłsudski został wcześniej uprzedzony. Litwini mieli przewagę liczebną nad Polską Organizacją Wojskową, ale oddziały dowodzone przez ppor. Wacława Zawadzkiego zajęły Krasnopol, Sejny, Wigry i okoliczne miejscowości. 24 sierpnia Polacy wchodzą do Suwałk. Powstanie trwało pięć dni, chociaż do pojedynczych potyczek dochodziło przez najbliższe tygodnie. Życie straciło co najmniej pięćdziesięciu Polaków, liczba zabitych Litwinów jest nieznana. Powstanie wygraliśmy, a potem zapadła nad nim zasłona milczenia.

Historia zapomnienia

To mógłby być dobry scenariusz westernu. Ambitny włodarz miasteczka, powszechne tabu znane lokalnej społeczności, dwa zwaśnione ze sobą obozy postawionych „wyżej" łączą siły, żeby nie dopuścić do organizacji jakiegoś wydarzenia. To nie East Side Story, to historia 90. rocznicy powstania sejneńskiego. Jest rok 2009, urząd prezydenta sprawuje Lech Kaczyński, który rok wcześniej zdobył serca całego Międzymorza swoim przemówieniem w zaatakowanej przez Rosję Gruzji. Nic dziwnego, że odmawia burmistrzowi Janowi Kapowi honorowego patronatu nad uroczystościami powstańczymi. Do grona nieobecnych przyłączają się również posiadacz działki na Suwalszczyźnie Bronisław Komorowski i konsul Litwy. Nie należy się dziwić temu postępowaniu. Jednym była polityka wobec wschodu, łącząca Polskę i Litwę, drugim świadomość o powstaniu sejneńskim. O tym wygranym zrywie nie pisze się w podręcznikach szkolnych. Nie znajdziemy (poza samym miastem Sejny) skrzyżowania ulicy Powstańców Śląskich z ich sejneńskimi odpowiednikami – co może być uzasadnione matematycznie, gdyż Sejny nie są tak wielkim regionem jak Śląsk czy Wielkopolska. Przy czym należy zaznaczyć, że walczący o Wielkopolskę doczekali się swojego upamiętnienia w kalendarzu świąt państwowych dopiero trzy lata temu. I że PRL-owska historiografia nie stawiała Niemiec w roli naszego bratniego narodu, tak jak to miało miejsce w przypadku Litwy, będącej dodatkowo poszkodowaną przez „sanacyjną reakcję". O powstaniu sejneńskim pamiętali powstańcy i ich potomkowie oraz społeczność lokalna. Nawet naczelny propagator wiedzy o zrywie z 1919 r., Stanisław Buchowski, dowiedział się o powstaniu na wycieczce szkolnej od nauczyciela. Usłyszał o nim raz i postanowił je zbadać.

Ci, którzy usłyszeli

Pomnik powstańców stoi w Sejnach od 1999 r. W dziewięćdziesiątą rocznicę w Bazylice Sejneńskiej postawiono tablicę upamiętniającą zabitych w walkach o przynależność Sejneńszczyzny do Macierzy. Ulica Powstańców Sejneńskich pojawiła się w mieście w 2017 r. W 2023 r. dołączyła do niej tablica upamiętniająca nadanie Krzyża Powstania Sejneńskiego weteranom walk z sierpnia 1919 r. Na tablicy widnieją podpisy proboszcza Sejn oraz naukowców zaangażowanych w sprawę. W samej bazylice w 2013 r. powstańcy zostali wymienieni na oddzielnej tablicy poświęconej historii miasta. Tam z kolei zobaczymy podpis „Mieszkańcy Sejn i Ziemi Sejneńskiej". O powstaniu przeczytamy też w lokalnych muzeach oraz Muzeum Okręgowym w Suwałkach. 23 sierpnia 2024 r. odbył się koncert w sto piątą rocznicę wybuchu walk. Towarzyszyły mu obchody rocznicy przez cały weekend 24–25 sierpnia. Najbardziej na uwagę zasługuje rewitalizacja grobów powstańców pochowanych na sejneńskich cmentarzach parafialnych. W ostatnich latach zmarli żołnierze otrzymali tabliczki na grobach z podpisem „weteran walk" oraz flagę Polski owijającą ich miejsca spoczynku. W sprawę włączył się także oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Cała inicjatywa uhonorowania powstańców wyszła ze strony Parafii pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Sejnach oraz mieszkańców północno-wschodniego pogranicza.

Pominięta historia lokalna

Trudno jest oczekiwać hucznego upamiętnienia każdego kąta, na którym toczyły się walki niepodległościowe. Nie sposób jednak nie zauważyć, że historia lokalna bywa zaniedbywana. Jeśli jakieś wydarzenie nie zapisze się w naszej świadomości za sprawą wielkiego znaczenia dla historii kraju (np. powstanie warszawskie), kultury wysokiej (tak, jak to miało miejsce w przypadku obozu koncentracyjnego pod Jasłem, o którym pisała Wisława Szymborska) bądź i jednego, i drugiego (obrona Westerplatte), to pozostanie znane jedynie społeczności zamieszkującej dany teren, historykom i działaczom społecznym. Pominięcie historii lokalnej może skutkować nawet przekłamaniami historycznymi, czego najdobitniejszym

przykładem jest spór o początek II wojny światowej. Nie każdy wie, że przed atakiem na Westerplatte zbombardowano wieluński szpital (godzina 4:40), a o tym, że o 4:34 Niemcy weszli na tczewskie mosty, do niedawna pamiętali w zasadzie tylko tczewianie i pomorscy narodowcy; dopiero sześć lat temu na uroczystościach związanych z rocznicą zjawił się Andrzej Duda. Nie jest to odosobniony przypadek, w programie historii brakuje wzmianek o losach regionu. Nawet jeśli takie się pojawiają, nie jest możliwe skontrolowanie odgórnie wiedzy na ich temat – nie można ułożyć kilkudziesięciu różnych matur dla absolwentów szkół średnich z całej Polski tak, aby każdy był sprawdzany pod kątem znajomości własnej okolicy. Można liczyć w zasadzie jedynie na umieszczenie punktu o znajomości regionu w programie nauczania i dobrą wolę nauczycieli oraz uczniów. Ewentualnie polegać na samorządach i organizowanych przez nich konkursach krajoznawczych.

> Ale czy nie jest patologią sytuacja, w której dziecko z Sejn, Przemyśla lub Cieszyna zna dokładną datę godzinową wybuchu powstania warszawskiego, a nie wie o zrywach niepodległościowych w swoim mieście i nie zna procesu kształtowania się polskiej granicy leżącej parę kilometrów od rodzinnego domu? Nie zamierzam tutaj umniejszać zniszczeń stolicy i bohaterstwa mieszkańców Warszawy, ale prowadząc politykę historyczną, nie możemy zawężać jej do kilku spektakularnych lub niezwykle tragicznych wydarzeń.

Człowiek zawsze będzie kształtował swój pogląd – także ten na historię – na podstawie doświadczeń i własnego otoczenia, jakim w przypadku mieszkańców mniejszych ośrodków będzie właśnie rodzinna miejscowość.

Dlaczego jeszcze nie rozmawiamy o Sejnach?

Pomijanie historii lokalnej może wynikać z czystego niedbalstwa lokalnych władz i loterii, jaką jest trafienie danego zagadnienia w przedmiot zainteresowań historyków. Dużo bardziej niepokojąca, a mówiąc wprost – patologiczna, jest sytuacja, w której zaniedbania włodarzy i naukowców łączą się z odmawianiem prawa do pamięci ofiarom walk z pobudek nietrwałych (a często jednostronnych) sympatii międzynarodowych. Jaskrawym przykładem prowadzenia polityki historycznego milczenia jest kwestia konfliktów polsko-ukraińskich oraz rzezi wołyńskiej. Lata ignorowania rodzin Kresowiaków i zaniechania walk o uczczenie pamięci pomordowanych (oraz Orląt Lwowskich i Przemyskich) doprowadziły do sprowadzenia postawy osób upamiętniających te wydarzenia do prorosyjskości i prób przejmowania inicjatyw historycznych przez ludzi o faktycznie prorosyjskich poglądach. Przemilczenie powstania sejneńskiego jest również szkodliwe, chociaż w tym wypadku mówimy o elemencie układanki relacji polsko-litewskich. Nasze stosunki z zewnątrz wydają się poprawne – dużo słów o strategicznym sojuszu, latach wspólnej historii i ulica Lecha Kaczyńskiego w Wilnie. Pod warstwą retoryczno-symboliczną kryją się lata samotnej walki mniejszości polskiej o prawo do poprawnego zapisu imion i nazwisk (litera „w" została zaakceptowana w litewskich dokumentach dopiero w 2022 r.), gerrymandering, mający na celu osłabienie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, oraz walka z polskim szkolnictwem. Mówiąc o naszych pozornie przyjaznych relacjach, my też musimy uderzyć się w pierś.

> Jeżeli nie potrafimy zadbać o upamiętnienie zrywu niepodległościowego, w którym walczyliśmy z I Republiką Litewską, obawiając się reakcji rządu w Wilnie, jak mamy upominać się o naszych rodaków znad Wiliji?

Idziemy równią pochyłą – od pomijania historii lokalnej w imię nieracjonalnej polityki zagranicznej do odsuwania na bok interesu przedstawicieli narodu polskiego żyjących poza granicami kraju. Warto w tym miejscu wspomnieć, że AWPL jest oskarżane o działalność agenturalną na rzecz Kremla. Czy upominając się o upamiętnienie powstańców sejneńskich, także dostalibyśmy łatkę mącicieli polsko-litewskiej przyjaźni? Jeśli tak, takie zaszufladkowanie byłoby w pełni zrozumiałe wobec licznych błędów, które latami popełniały kolejne rządy, szukające spokoju za wszelką cenę. A wręcz byłoby ich naturalną konsekwencją.

Ku pamięci lokalnej

Pamięci o historii lokalnej nie da się przeliczyć na konkretne dobra materialne, pomimo że może generować ruch turystyczny, który z kolei przyczynia się do rozwoju małych i średnich ośrodków miejskich. Nie da się również jasno obliczyć, jak znajomość losów swojego otoczenia przekłada się na większe przywiązanie do ziemi. Powiedziałabym nawet, że w pielęgnowaniu pamięci o konkretnych wydarzeniach to właśnie uczczenie bohaterów – w tym wypadku powstania sejneńskiego – jest wartością samą w sobie. Nie ma jednoznacznego sposobu na zwiększenie świadomości o historii lokalnej wśród ogółu społeczeństwa, zwłaszcza gdy nieraz brakuje jej samym mieszkańcom. Warto jednak mieć na uwadze, że to właśnie od nich nierzadko musi wyjść inicjatywa – tak, jak miało to miejsce w przypadku powstania wielkopolskiego. Ta praca u podstaw – z mieszkańcami, badaczami regionu, amatorami historii, a zwłaszcza z potomkami powstańców – nadaje krzewieniu świadomości o powstaniu sejneńskim jeszcze jeden wymiar – apolityczny, wolny od zarzutów odgórnych planów skłócenia Polski z Litwą na czyjeś zlecenie. Dopiero po zaangażowaniu społeczności lokalnej i jej poparciu dla sprawy upamiętnienia można mówić o kierowaniu jej do przysłowiowych „wyższych instancji".

---

[1] A. Matusiewicz, *Sejny – fakty, mity, zapomnienia*, Sejneńskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, 2022.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Z_CaaVyzwpE

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/zapomniany-polski-interes-kto-dzis-pamieta-o-powstaniu-sejnenskim/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć